



Gdzie są te chłopcy? Orły, sokoły, herosy... Każdej z Pań przydałaby się dzisiaj taka przystojna, wspaniale rzeźbiona męska podpora. Nie do trzymania kwiatuszka, ale taszczenia tobołów z zakupami i wspierania pomocnym, silnym ramieniem w pokonywaniu życiowego toru przeszkód.

Takiego wsparcia, prócz tradycyjnych powinności — zdrowia, pomyślności i pogody ducha — życzą

Dyrekcja, RPP, Związki Zawodowe

Próba wyobraźni

W szarzyźnie, pośpiechu i stałym niedostatku finansów stajemy się ludźmi wprzęgniętymi w kierat przyziemnych spraw i obowiązków. Dla zabawy zaproponowałam paniom próbę wyobraźni — **masz pół miliarda złotych dla siebie, na co je wydasz.** Czy potrafimy jeszcze choć odrobinę pofantazjować, czy nasze marzenia potrafią przebieć konon przyziemności? Oceńcie Państwo sami. Oto wypowiedzi pań:

Elżbieta, referantka: — Wreszcie stać by mnie było na uroczy urlop. Latem wybrałabym się do Eurodisneylandu i na Wyspy Kanaryjskie. Trochę pieniędzy przeznaczyłabym na dom — wymieniałabym meble i część sprzętu. Myślałabym też o mojej garderobie, ale bez przesady. Resztę przeznaczyłabym chyba dla mamy.

Czesława: — Zaskoczyła mnie pani, takich pieniędzy nigdy nie widziałam i

nie mam pojęcia co bym z tym zrobiła. Ale pomyślmy — może wybrałabym się z rodziną na Majorkę lub Kubę. Resztę oddałabym na konto, by mieć jakiś zysk. Wówczas łatwiej byłoby mi żyć.

Basia, zaopatrzeniowiec: — Tylko dajcie mi je do ręki. W najbliższym czasie wydaję córkę za mąż. Wesele z

(Ciąg dalszy na str. 2)

Poprawianie atmosfery

Z udziałem E. Zajęca — zastępcy dyrektora i Z. Sadowskiego — przewodniczącego RPP w Zakładzie Transportu Samochodowego odbyło się zebranie załogi, wywołane przez przedstawicieli RPP. Na liście pytań przedstawionej dyrektorowi znalazły się m.in. sprawy: przewozu ciekłego etylenu przez obcych przewoźników; informacja dyrekcji o przyszłości transportowców; kondycja ZTS; fundusz motywacyjny i premie; obliczenia zapłaty za pracę w wolne dni; niskie stawki; grafiki kierowców karet. W dyskusji wiele uwagi poświęcono atmosferze wśród załogi, stosunkowi szefostwa do podwładnych. Mówiono także o ekologii, wnioskach racjonalizatorskich, rozliczeniach remontów, utrudnieniach na granicy czeskiej. Szczegóły w kolejnym numerze „ŻB”.

K. S.

W numerze:

Niech się spełniają — str. 3

Nostalgia i zauroczenie — str. 4

Konkurs o paniach — str. 5

Precyzja i półzamknięte żłobki

Pracujące w Wydziale Polietylenu ZP silniki uległy w latach osiemdziesiątych kilkakrotnie awariom. W Centralnym Warsztacie Elektrycznym, pod nadzorem R. Hadasika przeprowadzono częściowe remonty, polegające m.in. na wyeliminowaniu uszkodzonych cewek. Silnik dalej pracował, ale był już słabszy. Tym sposobem wytrwano do momentu, w którym silnik okazał się już za słaby, do rozruchu kompresora. Koniecznością okazało się przezwyciężenie stojana.

Po rozeznaniu sytuacji na rynku wykonawców, wybrano Zakład Remontu Maszyn Elektrycznych z Gliwic. Robota nietypowa, bo silnik produkcji angielskiej i innej budowy. Przezwyciężenie utrudniały półzamknięte żłobki. Należało dopracować technologię, firma musiała przygotować się do zleconych prac. W końcu ub. roku ustalono termin i czas remontu. Pierwotnie mo-

(Ciąg dalszy na str. 4)

Cennych informacji na temat podatku dochodowego udzielała nam Henryka a nie Henryk Siłwanowicz.

Serdecznie Panią przepraszamy.

Adam Bazan nie żyje



7 lutego br. zmarł nagle w Krakowie mgr inż. **ADAM BAZAN**, były wieloletni dyrektor naszych zakładów.

Wielkim dramatem życia ludzkiego jest pożegnanie na zawsze kogoś nam bliskiego. Wiemy, że to konieczność, nieubłagany kres istnienia, a jednak... A

jednak co jakiś czas jesteśmy świadkami takich bolesnych dla nas odejść.

Odszedł od nas na zawsze Adam Bazan, urodzony 20 III 1924 r. w Drohobyczu na Ukrainie. Studiował na Wydziale Chemicznym Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Staż przemysłową

odbył w latach 1948—1949 w Fabryce Odczynników Chemicznych w Gliwicach. W okresie 1949—1965 rok pracował w Zakładach Chemicznych „Oświęcim”, w których był kolejno kierownikiem oddziału, wydziału, zakładu i szefem produkcji. Jego pierwszym, znaczącym osiągnięciem techniczno-organizacyjnym było pomyślne przeprowadzenie rozruchu instalacji syntezy benzyny metodą Fischera-Tropscha, jak i szeregu usprawnień tej technologii. Traktował fabrykę jako wielkie laboratorium i podejmował na ogromną skalę działania nowatorskie. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują: przebudowa reaktorów syntezy benzyny na syntezę alkoholu etylowego, stosowanego w tamtejszym okresie do produkcji kauczuku syntetycznego; generatory produkcji gazu wodnego z koksu zaadoptował dla katalitycznego procesu reformingu gazu ziemnego; wysokociśnieniową (32 MPa) instalację mycia tlenku węgla z wodoru przebudował na pilotową wytwórnię syntezy OXO.

W latach 1965—1971 był dyrektorem Zakładów Chemicznych „Blachownia”. W krótkim okresie uprządkował kombinat, a nowe instalacje petrochemiczne doprowadził do projektowych zdolności wytwórczych.

Organizował wiele przedsięwzięć modernizacyjnych — wśród których na uwagę zasługuje zmiana procesu katalitycznego oraz intensyfikacja wytwórni etylobenzenu. Poza tym zainicjował i nadzorował budowę pilotowej instalacji dla pirolizy surowej ropy do olefin — głównie etylenu i propylenu. Zmodernizował i rozbudował zaplecze techniczne i socjalne, wprowadził nowoczesną organizację

przedsiębiorstwa, przez co Zakłady Chemiczne „Blachownia” weszły na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych do grona najlepszych fabryk ówczesnego Ministerstwa Przemysłu Chemicznego.

W okresie 1971—1982 był dyrektorem naczelnym Zjednoczenia Przemysłu Azotowego w Krakowie. Bazując na formach organizacyjnych tego zespołu gospodarczego znacznie rozwinął te wszystkie elementy kierowania przemysłem, które stały się podwaliną reformy zarządzania gospodarką (tzw. WOGi). Dokonał w ramach wdrażania nowych form zarządzania integracji dwóch zjednoczeń — przemysłu azotowego i przemysłu rafinerii naft w jedną Wielką Organizację Gospodarczą — Zjednoczenie Przemysłu Rafineryjnego i Petrochemicznego „PETROCHEMIA”. Prężną, samodzielną organizację, osiągającą dobre wyniki produkcyjno-ekonomiczne, mimo znanych trudności, wywołanych światowym kryzysem surowcowym.

Nadeszły lata osiemdziesiąte, lata wielkiej próby dla wielu z nas i całego kraju. Kierowane przez niego Zjednoczenie „PETROCHEMIA”, potem przemianowane na zrzeszenie zostało rozdarte wstrząsami politycznymi. Adam Bazan kontynuował swoją zawodową działalność na trudnej, zagranicznej płacówce.

Nieoczekiwanie odszedł od nas na zawsze, oddawszy cały swój talent, swoją wiedzę i wszelki trud rozwojowi ciężkiego przemysłu chemicznego. Nikt, kto efektywnie w tym dziele rozwoju polskiego przemysłu chemicznego współdziałał, nie był mu obcy.

Cześć Jego Pamięci.

Próba wyobraźni

(Dokończenie ze str. 1)

udziałem kilkunastu gości — nie za dużo, by dla każdego było wszystkiego jak najwięcej — wyprawiłabym na Hawajach. Byłby to ślub marzeń, w czarodziej-skiej krainie słońca i wody. Szkoda, że to tylko zabawa.

Ela: — Ja mam takie dziury w budżecie i liczną rodzinę, że nie wiem — czy poza innymi wydatkami na coś jeszcze by starczyło. Ale jeśli tak, to zaszalałabym. Oddałabym się w ręce specjalistów, by po przeróżnych zabiegach i dietach wyglądać zgrabnie i pięknie. Samej nie udaje mi się nic z tym zrobić.

Maria, aparatura: — Mam takie jedno marzenie, głęboko ukryte, bo to niemal science fiction. Jest nim podróż dookoła świata. Nie wiem czy na nią by starczyły te pieniądze, ale spróbowałabym dotrzeć jak najdalej.

Adela, kierowniczką: — Zafundowałabym sobie wspaniałą przygodę zwiedzając Hiszpanię, Egipt, i Meksyk. Oczywiście sprawiłabym sobie nowe kreacje, najchętniej u Diora lub włoskich projektantów, bo mają fantazję. Dotąd szczytem marzeń były zakupy w Modzie Polskiej, ostatnio właśnie nabyłam tam bluzkę. Kupiłabym jeszcze synowi wspaniałą wóz sportowy — Porsche. Jeśli jeszcze coś by mi zostało wybrałabym się do kasyna w Monte Carlo.

Krystyna: — O Matko Boska, takie pieniądze. Z pewnością raz jeszcze wybrałabym się do Wenecji, bo to coś wspaniałego. Sprawiałabym sobie samochód np. Peugeot, najchętniej z przystojnym kierowcą. Ciut na ciuszki, a resztę przeznaczyłabym na spłatę długów.

Iwona, sekretarka: — Interesują mnie podróże, zwiedzanie świata. Wybrałabym się do pięknej Hiszpanii, Włoch, może Egiptu. Wszędzie co najmniej po

dwa tygodnie. Oczywiście w dobrych hotelach i podróż wyłącznie samolotem. Pozostałą kwotę przeznaczyłabym na meble.

Anna: — Kupuję dom z ogrodem, najchętniej nad morzem lub jeziorem. Mebluję go nowoczesnie. Poza tym ekstra samochód — może być Pontiac, model sportowy. Byłby wyłącznie do mojej dyspozycji. Gdyby zostały mi jeszcze pieniądze szarpnęłabym się na pierścionek z ogromnym diamentem, taki w stylu Alexis.

Maria, pielęgniarka: — Kupiłabym domek, ale nie w Kędzierzynie. Gdybym mogła wybrać rejon, to chyba w przemyskim. Lokale dla dzieci też by się przydały. Może z tych pieniędzy dokładałabym do życia. Teraz jesteśmy z mężem strasznie zagonieni. W przyszłości marzy mi się zwiedzanie świata. Udało mi się dotąd zobaczyć Włochy i to było to.

Wanda, kierowniczką: — Kupiłabym synowi niezbędne w pracy urządzenie, ultrasonograf. Pewnie musiałabym do tej kwoty jeszcze dolożyć.

Helena, referentka: — Pewnie bym kupiła chałupkę w górach, gdzieś na ustroniu. Chciałabym do tego basen, komfortowe meble i samochód, by dojechać do cywilizacji.

Irena, kadrowa: — Wynajmę sobie super jacht i płynę na ciepłe morze w poszukiwaniu przygody z rybami. Najchętniej połowiłabym rekiny. Oczywiście na tę wyprawę zabieram męża i w tych rajskich rejonach świata przebywam tak długo, aż zabraknie finansów.

Iwona, referentka: — Najpierw kupiłabym sobie mieszkanie, najchętniej 4 pokoje, samochód też np. Renault Clio lub Toyotę. Trochę wydałabym na porządek ciuszki.

K. S.

Sprzątnij swoje obejście

Blachowniańska wiosna

Powraca do nas znow. I całe szczęście. Gołym bowiem okiem widać, że jest źle. Półki leży śnieg, jeszcze jakoś to ujdzie, ale w szary dzień jest po prostu brudno i ponuro. Dodam szczerze — całe szczęście nie wszędzie. Postawmy sobie zatem za punkt honoru wyczyszczenie i posprzątanie całego przedsiębiorstwa. Z taką właśnie inicjatywą wyszedł dyrektor, powołując specjalną komisję. Od 10 kwietnia rozpocznie ona kontrolę.

W ocenie będą brane pod uwagę następujące sprawy: stan techniczny instalacji technologicznych (szczelność urządzeń, maszyn, armatury), stan izolacji ciepło - i

zimnochronnej instalacji energetycznych i grzewczych, stan aparatury kontrolno-pomiarowej także elektrycznej; i dalej — urządzenia sygnalizacyjno-alarmowe i gazownicze, porządki i czystość instalacji, obiektów i terenów przyległych, wygląd (ubiór) załogi.

Będą nagrody dla najlepszych. Dla jednostek produkcyjnych: 100, 50 i 20 mln zł (pierwsza trójka). Pozostałe obiekty: 50, 20 i 10 mln zł. Nie zapomni się też o tych, którzy nie doprowadzą do właściwego stanu instalacji oraz obejścia. Będą przy tym uwzględniane różnice czy

to instalacja nowsza czy stara. Konsekwencją potraktowania „Blachowniańskiej wiosny” będzie jak, stanie się zmniejszanie premii, aż do momentu doprowadzenia całości do należącego stanu. Od kierownika do brygadzysty włącznie, jeśli nie potrafią być gospodarzami swojego terenu. Trzeba wykazać się inicjatywą, umiejętnością pokonywania trudności i realizowania założonych celów. Praca nie kończy się na podpisaniu zlecenia. Bądźmy panami swoich włości. Dbajmy o nie!

Sas

Ekonomia z hazardem

Tak naprawdę, to zawsze najbardziej lubiła szycie. Ma zresztą w domu maszynę i w wolnych chwilach wykorzystuje ją na „spreparowanie jakiegoś ciuszka dla siebie”. Tyle, że ostatnimi czasy tych chwil jest niewiele, a więc i maszyna niezbyt często bywa w ruchu. **Katarzyna Pietkun**, główny specjalista ds. ekonomicznych, pracuje od lat w branży, która z krawiectwem niewiele ma wspólnego. Jej zawodowa, prawie już trzydziestoletnia działalność, przebiega pod znakiem liczb. Ile w tym czasie napisała cyfr, wykonała działań matematycznych, najleszy ekonomista nie zliczy.

Nim trafiła do ZChB pracowała trochę w „finansach” powiatowych rad. Gdy po reorganizacji tego sektora (likwidacja powiatów), okazało się, że musiałaby dojeżdżać do Opola, szukała zajęcia tu, na miejscu. Zaczęła w ZChB jako specjalista ds. sprawozdawczości w dziale księgowości, potem kierownik działu finansowego. Po roku, dała się koleżankom namówić na powrót do administracji państwowej. Tworzyły się wtedy urzędu skarbowe i w takim właśnie miejscu, w dziale dochodów podjęła pracę. Nie dopisało jej jednak szczęście, bo wkrótce ów dział przeniesiono do Nysy. Znowu groziły jej dojazdy do pracy, na które nie miała ochoty. A poza tym, gdy raz już znalazła się po drugiej stronie bariery tzn. w przemyśle, nie umiała się

już odnaleźć w roli skrupulatnego, bezwzględniego urzędnika państwowego, ściągającego środki do państwowej kasy. I wtedy na dobre trafiła do przemysłu. Najpierw, na krótko, do ZA „Kędzierzyn”, a potem już na całe



lata do ZChB.

— Pracowałam w różnych firmach, czego niektórzy nie pochwalać. Ja jednak uważam, że to nic niewłaściwego, wręcz przeciwnie, zwłaszcza w takim zawodzie. Pozwala ekonomistom nabrać doświadczenia, okrzepnąć, wzbogaca, uczy, poszerza horyzonty. Mnie te zmiany dużo dały.

Finanse, szeroko rozumiane, nigdy nie były łatwą dziedziną. Nawet przed

laty, kiedy obowiązywał system nakazowo-rozdzielczy. Teraz tym bardziej. Jest to gra o bardzo wysokie stawki, w której wygrywają najlepsi. Tutaj nie można sobie pozwolić na popełnienie błędu. Wychodzi on momentalnie na jaw, a konsekwencje mogą być niewyobrażalne. Katarzyna Pietkun, jest spod znaku wagi, potrafi więc podejmować rozsądne decyzje, a przy tym ma duszę hazardzisty, co aktualnie też mocno się przydaje. Dzięki tym elementom hazardu w dzisiejszych finansach, robi to co lubi i dobrze się w tym czuje. Ostatnie lata, to dla ekonomistów prawdziwa rewolucja.

— Zupełnie nowe zadania dla służb finansowych spowodowały, że musieliśmy błyskawicznie się przestawić. Było to konieczne i nieuniknione zmaganie z nowym. Dla każdego ekonomisty, który chciał pozostać w zawodzie oznaczało naukę i konieczność odejścia od starych nawyków. Dlatego już w roku 1989 zaczęłam się „przestawiać i uczyć”, poznawać nowe organizmy gospodarcze funkcjonujące w oparciu o prawo handlowe. Trzeba było pojąć, zrozumieć, ogarnąć nową funkcję pieniędzy i nowe sposoby posługiwania się nim.

Chyba w żadnym innym zawodzie ludzie nie musieli tak szybko i mocno się przestawiać. Obecne lata nie są łatwe

dla ekonomistów, ale na pewno ciekawe. Pani Katarzyna dobrze czuje się w swej roli, choć przed laty, na początku kariery zawodowej marzył jej się jakiś cichy kącik w niewielkim biurze. Nie sądziła, że wyląduje na stanowisku głównego ekonomisty, że trafi do dwu rad nadzorczych nowych spółek. Przez innych postrzegana jest jako kobieta sukcesu. Ona sama twierdzi, że prawdziwy sukces możliwy jest tylko w tzw. wolnych zawodach — aktor, artysta, muzyk. A finansista, nawet jeśli czuje że jest dobry w tym co robi, to nie może mówić o sukcesie. W tej branży dzisiaj może być wszystko dobrze, a jutro — zupełny krach.

Ostatnie lata, awanse nałożyły na nią sporo obowiązków. Momentami czuje przesyt cyferkami. Dlatego też ogromną wagę przykładają do odpoczynku. Ekonomista nie może być zmęczony, bo wtedy nie funkcjonuje jak trzeba. W lutym „porwała” więc panie z księgowości na weekend w Dusznikach. Wróciły jak nowo narodzone. Postanowiła, że częściej będą się w ten sposób filtrować. Ona sama bardzo lubi tę właśnie formę wypoczynku — długie wędrówki w pięknych plenerach.

Z. WISŁA
Fot. R. Strzelczyk



Perspektyw rozświetlających twarz, dni pełnych słońca, w gronie pomocnych, wiernych i oddanych przyjaciół, powodzenia w zawodowych poczynaniach, Paniom z ZChB życzy **Zbigniew Sadowski**, przewodniczący PRR oraz wszyscy panowie z tego gremium.

Wszystkim Paniom z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet najlepsze życzenia — przede wszystkim zdrowia i uśmiechu na co dzień — przesyła kierownictwo Zakładu Pomiarów i Automatyki.

Paniom; **Ewie Benedyk, Róży Bich, Jadwidze Chudybie, Sabinie Dziacko, Elżbiecie Grusce, Wandzie Juszczyk, Irenie Jędrzejewskiej, Teresie Koszeli, Lilii Sobolewskiej, Annie Tołmanek, Weronice Wajdeczko, Marii Waśko, Krystynie Witnik** — wszystkiego najlepszego z okazji Dnia Kobiet życzą pracownicy Służby Elektrycznej.

Niech się spełnią...

Dzień 8 Marca to dla nas pracowników Zakładów Transportu Kolejowego jeszcze jedna, wspaniała okazja do oficjalnego złożenia życzeń wszystkim Paniom pracującym razem z nami. Dużo zdrowia, szczęśliwych i pogodnych dni, zadowolenia oraz satysfakcji z pracy zawodowej. Szczęścia i powodzenia w życiu osobistym, spełnienia najskrytszych marzeń oraz tego, by omijały Was troski i zmartwienia. Niech na Waszych twarzach nigdy nie zabraknie uśmiechu, a w Waszych sercach niech zawsze będzie maj. Życzą panowie z ZTK, oraz kierownik Zakładu Transportu Kolejowego **Karol Kosibór**.

Drogie Pani z Warsztatów Szkolnych i Szkoły, z okazji Waszego szczególnego święta życzę dużo zdrowia, większych pieniędzy, wytrwałości i doczekania lepszych czasów. Życzę spokojniejszej młodzieży i dalszej życzliwości współpracowników kierownik Warsztatów Szkolnych — **Tadeusz Witko**.

Wspaniałym Paniom pracującym w Zakładzie Syntezy oraz współpracującym z naszym Zakładem wszystkiego

co najlepsze z okazji Dnia Kobiet życzy męska część załogi ZS, w imieniu której pod życzeniami podpisuje się kierownik Zakładu Syntezy **Ryszard Kościuk**.

Wszystkim członkiniom Młodzieżowego Związku Zawodowego ZCh „Blachownia” składam najlepsze młodzieżowe życzenia: dużo zdrowia, szczęścia, zadowolenia z pracy, wytrwałości w pokonywaniu codziennych problemów. Mam nadzieję, iż dzień 8 Marca minie Wam w szampańskich nastrojach. Przewodniczący związku **Tadeusz Witko**.

Niewiele jest okazji, a jeszcze mniej możliwości do złożenia życzeń wszystkim kobietom pracującym w Zakładzie Karbochemii. Zbliżający się 8 Marca oraz inicjatywa „ZB” stwarza taką niepowtarzalną sytuację. Korzystając z niej, w imieniu wszystkich współpracowników, kierownictwa i własnym, gorąco i serdecznie życzę Paniom zadowolenia z pracy i płacy, z kierowników i kolegów, mężów i dzieci. Życzę jaśniejszej przyszłości i doczekania lepszych czasów. Uśmiechów i życzliwości nie tylko od święta, ale i na

co dzień. Kierownik ZK **Andrzej Kuchar**.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet wszystkim Paniom zatrudnionym w Straży Przemysłowej jak najserdeczniejsze życzenia zdrowia, wszelkiej pomyślności oraz sukcesów w życiu osobistym i zawodowym składa kierownictwo NS.

Z okazji Dnia Kobiet wszystkim Paniom zatrudnionym w Zakładzie Zopatrzenia najlepsze życzenia, zdrowia, satysfakcji z pracy oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym składa kierownictwo HZ.

Paniom z Zakładu Gospodarki Pozaoperacyjnej, wielu wspaniałych dni, przyjaznych gestów, otoczenia kochających i dobrych ludzi, wszystkiego co miłe, piękne, a także zadowolenia z działalności zawodowej i towarzyszących współpracowników życzy kierownictwo SG.

Wszystkim Paniom dobrego serca, z okazji dorocznego święta życzę zdrowia, wszelkiej pomyślności oraz dobrej współpracy z naszym stowarzyszeniem — **Prezes HDK PCK, Leon Piecuch**.

Nostalgia i zauroczenie

Ostatnim niemal transportem repatriacyjnym wracała do kraju w 1959 r. Przeszło dwa tygodnie, w towarowym wagonie, dwie rodziny telepały się do Polski. W środku nocy brat krzyknął nagle: „Wisła... byli w Warszawie. Później trafili do punktu repatriacyjnego w Czerwiesku, gdzie kazano im poszukać sobie lokum. Czterej bracia, pani Danka i ich matka zawędrowali do Kędzierzyna. Ojca już nie było, najstarszy brat został w Wilnie. Tu na miejscu pozostała na stałe tylko ona, reszta rodziny osiedliła się w Gdyni.

Kędzierzyńska epopeja **Danuty Śliwy** trwa. Zaczęło się od pracy w Zakładach Azotowych, studiów na Politechnice Gliwickiej i poznaniu męża. Łączenie pracy z nauką okazało się po dwóch latach zbyt trudne. Żał z niespełnionych planów tkwi w p. Danucie do dziś. Życie jednak toczyło się dalej. W 1962 r. przeszła moja rozmówczyni do „Blachowni”, do laboratorium badawczego, gdzie m.in. pracowali **J. Klose**, i **H. Pilarczyk**. Następnie było laboratorium w ZK, kontrola i przygotowywanie nowych urządzeń. Kolejne lata w kontroli jakości u **E. Cierpiotła**. Po urlopie macierzyńskim, po reorganizacji została przydzielona do ZP.

— Cały czas pracowałam na zmiany, mówi pani Danka. Zawsze w ruchu, bo roboty nigdy nie brakowało. Laboratoria nasze były w kilku miejscach, należało odbierać surowce i produkty. Do nas należały wysyłki, dawniej także sprawy reklamacji. Do kontrolera należało prowadzenie tzw. szczytówek, kart urlopowych, bywało że robiłam analizy; rozpracowywałam nowe wyroby. Do szefowej zmiany należała wysyłka, czyli wypisywanie atestów, dokumentów na samochody, czasem wyjazdy w sprawie reklamacji np. do Krakowa, Częstochowy, Oświęcimia. Codziennie obowiązki miałam także na workowni. Do mnie należało również szkolenie młodych pracowników. Dziewczyny początkowo bały się chodzić same w nocy po analizy, więc... chodziłam z nimi, pokazywałam.

Należę do tych osób, które bardzo przyzwyczajają się do wszystkiego — do ludzi, pracy, nawet mebli. Zakład to była naprawdę moja druga rodzina.

Przyznam, że zaskoczyło mnie pismo, że to już pora przejść na emeryturę. Tak szybko zleciał kawał życia, nie byłam przygotowana do zmiany, do przedstawienia się na inny tryb życia. Nie znaczy to, że obawiam się przy-



szłości. Będę miała co robić, mam zaległości w czytaniu, korespondencji, odwiedzinach. A mam mnóstwo koleżanek, przyjaciół. Nie, samotności się nie obawiam. Będzie i czas dla rodziny.

Mąż p. Danki jest zatrudniony w ICSO, konkretnie w pracowni dr. **Rataja**. Własną rodzinę ma już syn, mieszka z żoną i roczną Martą w Koźlu. Przyszłowiowym oczkiem w głowie wszystkich jest córka Joanna. Już w przedszkolu odkryto jej talent muzyczny. Joasia studiuje we wrocławskiej Akademii Muzycznej na wydziale wychowania muzycznego, u mgr **Marty Kierskiej-Witeczak** ma swój przedmiot kierunkowy — dyrygowanie. Radzi sobie świetnie i marzy o dyrygenturze oraz prowadzeniu chóru. Pani Danka martwi się tylko, czy podołają z mężem finansowo — wstępne przymiarki do wysokości emerytury rozczarowują — bo studia córki sporo kosztują.

Ważne miejsce w życiu Danuty Śliwy zajmuje Wilno. To miejsce urodzenia, dzieciństwa i młodości oraz trwałe więzy rodzinne. To obrazy wpisane na trwałe w polską przeszłość. Ślady po Mickiewiczu, cmentarz na Rosie gdzie leży Piłsudski i jej ojciec. Autentyczne

Stare Miasto, niepowtarzalna Ostra Brama, słynna Góra Zamkowa.

— Tęsknię to tego pięknego miasta, często mi się śni. Jest naprawdę cudownie położone, w górzystym terenie, wśród lasów. Jeszcze zdrowych, bo w okolicy nie ma wielkiego przemysłu. Powie ktoś, że to przesadzone, że inaczej pamięta się coś z młodości. Może i tak. W Wilnie upłynęła moja młodość, tu zdawałam maturę. Ale mam i porównanie. Trochę świata zwiedziłam, byłam w Peterburgu, Rzymie, Wiedniu, poznałam Bułgarię, Czechy i Słowację. Są piękne i odmienne, ale tak pięknego, niepowtarzalnego urodą i charakterem miasta jak Wilno nie ma. W końcu ub. roku byłam u rodziny. Wybrałam się do teatru, „zaliczyłam” zabytkowe miejsca. Niestety stwierdzam, że w wielu miejscach jest gorzej. Moja rodzina mówi po polsku, dzieci chodzą do polskich szkół. Mniejszość polska ma trudności, są kłopoty z pracą. Podbudowuję się więzami rodzinnymi.

Nie ma pani Danka kłopotów, jeśli chodzi o urlopowy wypoczynek. Własna rodzina nad morzem, męża w okolicach Kłodzka. W Kędzierzynie zaś działka. Lubi tę formę spędzania czasu, uprawia wszystkiego po trochu, najchętniej kwiaty a z nich astry. Plony z własnych upraw wzbogacają domowe menu. Poczęstowała mnie p. Danka przepyszną herbatą — pachnącą i aromatyczną za sprawą konfitury z agrestu. Jego owoce w syropie, własnie jako dodatek do herbaty, polecam wszystkim. Oczywiście poprosiłam gospodynię o przepis. Nie jest zbyt pracochłonny, warto pokusić się o wypróbowanie. Porcje są następujące: 5 szklanek obranego agrestu zalewamy 2 szklankami gorącej wody i dodajemy garść czystych liści z wiśni. Zostawiamy na noc. Na drugi dzień tę wodę wlewamy do garnka i dodajemy 7 szklanek cukru. Przetwarzujemy, kilka razy, dodając namoczony agrest. Gdy całość lekko zbrązowieje, wkładamy do słoiczek. Przed zamknięciem dokładamy po parę listków wiśni. I to już cała robota.

K. S.

Fot. R. Strzelczyk

Babski

przekładaniec

Blachowniański babiniec to 256 pań zatrudnionych na stanowiskach umysłowych, 495 — na fizycznych oraz 35 pań z przychodni, mających w ZChB niepełne etaty.

W ZChB panie do 30 roku życia pracują na 39 stanowiskach umysłowych oraz 115 fizycznych. Osoby powyżej 40 lat — na 61 umysłowych i 108 fizycznych. Funkcje kierownicze pełni 20 pań, specjalistek — 30.

Pod względem wykształcenia rozbieżność jest następująca: w grupie pracowników umysłowych wykształcenie wyższe ma 29 pań, średnie 187, zawodowe 18 i podstawowe 15. W grupie robotniczej 173 — podstawowe, 209 zawodowe i 57 średnie.

Na aktualnych wykazach płac: stażystka (referentka) zarabia 1 200 000 zł, referentka od 1 474 000 do 2 400 000 zł, księgowa — 1 500 000 zł, samodzielna księgowa — 1 956 000 zł, specjalistki od 2 000 000 do 2 800 000 zł. Na stanowiskach kierowniczych: 1 900 000 (zastępca kierownika działu) do 4 300 000 zł.

Na liście płac tzw. umysłowych (256) 2 000 000 zł nie osiągnęło 117 pań, zarobki 16 przekroczyły 3 mln zł, dwie miały powyżej 4 mln, jedna powyżej 5 mln zł.

Na stanowiskach robotniczych płace 52 osób przekroczyły 1 800 000 zł, 15 — 1 900 000 zł, powyżej dwóch milionów miało 6 pań.

Wśród różnych zawodów i stanowisk w charakterze „rodzynek” dwie panie zatrudniane są jako palacze c.o.

Dla porównania: najniższa krajowa płaca wynosi 1 500 000 zł, średnia płaca krajowa — 3 090 000 zł. W „Blachowni” najniższa płaca zasadnicza — 1 250 000 zł, średnia 3 046 000 zł.

K. S.

Precyzja i półzamknięte żłobki

(Dokończenie ze str. 1)

wa była o trzech miesiącach i rozpoczęciu remontu w styczniu. Ostatecznie firma zdecydowała się na ciągłą pracę (na trzy zmiany) i skróciła czas trwania remontu do miesiąca. Roboty podjęto 9 stycznia.

Po wyjęciu uzwojenia okazało się, że i rdzeń uszkodzony jest w czterech miejscach (wytopienie). Te miejsca trzeba było bardzo precyzyjnie wyszlifować — małe kamienie, trudny dostęp. Całą operację wykonali też fachmani z gliwickiej firmy, a zakończyła się rzecz sukcesem. Po specjalnej próbie grzania rdzenia okazało się, że wszystko jest w porządku. W naprawionych miejscach rdzeń nie prze-

grzewał się. Dopiero wówczas można było stwierdzić, że przezwyciężenie jest sensowne.

Cewki miały skomplikowany kształt, po ułożeniu każdą należało sprawdzić. Tą część prac wykonywano w Gliwicach. Choć pierwotny termin lekko przekroczono, należy stwierdzić, że przezwyciężenie trwało naprawdę krótko.

13 lutego br. olbrzymi stojan przewieziono do zakładu. Jako, że przekroczone były wymiary skrajni, było to trudna operacja z pilotem, specjalnym oznakowaniem i bardzo wolną jazdą. Transportem kierował **Wilibald Wróbel** z „Sowbudu”. Pracownicy tejże spółki ustawili urządzenie na miejscu jego pracy. To też były skomplikowane

działania, przy użyciu ręcznych suwnic. Kolejno przystępowali do pracy mechanicy i elektrycy ZP (na tzw. wydłużonym dniu pracy). Bieg jądrowy silnika, połączony z docieraniem szczerok rozpoczęto 19 lutego. W planie były jeszcze operacje związane ze sprawdzeniem całego układu sprężania. Spodziewano się, że w niedzielę 21 lutego silnik i kompresor podejmy normalną pracę. Niestety, nie obešlo się bez zaburzeń. Uszkodzona została obudowa sprężarki kompresora. Powołana komisja i eksperci z Gliwic ustalają przyczyny awarii. Ich opinia będzie miarodajna. W dniu oddawania materiałów do druku nie był znany termin przekazania silników do ruchu.

K. S.

Wybrzydzenie?

Posiadacze kundelków i psiej arystokracji w myśl zasady — chciał nie chciał, płacić musi — pogodzili się ze stawką podatku od posiadania psa. Psioczą jednak strasznie na znaczki identyfikacyjne, które mają przypinać swoim puplikom. Toporne toto, kanclaste, bez troski o wykończenie, nie mówiąc już o wymogach estetyki. Oczekiwaliby też umieszczenia pełniejszej informacji na znaczku. Brakuje według nich zwłaszcza nazwy miasta. Byłaby pomocna, w przypadku zaginięcia psa. Niektórzy gotowi byłiby dopłacić, byle znaczek na obroży pełnił faktycznie swoją funkcję.

K. S.

Fascynacje i nałogi

Na palcach można by chyba policzyć osoby, które podczas swojej pracy w ZChB nie zetknęły się z panią doktor **Marią Kwiatkowską-Szymczyk**. Wydaje się, że była w przychodni zawsze i trudno sobie wyobrazić, że w początkach lutego zamknęła ten rozdział swego życia i przeszła na emeryturę. Przepracowała ponad 35 lat, w tym ponad 30 związane było z przemysłową służbą zdrowia.

Początkowo zatrudniona była w kozielskim szpitalu, tam zrobiła specjalizację w chirurgii. Później przeniosła się do przemysłówki, konkretnie do przychodni ZA. Oczywiście miała wówczas i obowiązkowe godziny w szpitalu. W latach 70-tych przez pewien czas łączyła pracę w obu przychodniach — ZA i naszej. Później pracowała już tylko w blachowniańskiej. W okresie stanu wojennego pełniła funkcję szefowej przychodni.

W swoim życiorysie Maria Kwiatkowska miała okres intensywnego uprawiania sportu. Była czynną zawodniczką — pływała, grała w tenisa i ping-ponga oraz w siatkówkę. Te ciążoty pozostały jej na zawsze, choć później przybrały inną formę. Zajęła się młodzieżą, grupami sportowymi. Jak mó-

wi dziś z uśmiechem — jest już pra, prababcią dla ćwiczących. Na czas wspomnień jest trochę sportowych odznaczeń oraz przeżycia z innej formy pracy



z młodzieżą, czyli harcerstwa.

M. Kwiatkowska mówi że w minionych latach postęp w medycynie jest znaczący. Praca lekarzy stała się łatwiejsza i skuteczniejsza, choć w kraju są znaczne braki, głównie z tytułu okrojonych funduszy. Sami ludzie i choroby są — dawniej i dziś — podobne.

Na pożegnalnym spotkaniu padło pod adresem doktor Marii wiele gorących i serdecznych słów. Kierowniczka MPL — **Ryszarda Janucik-Gągalska** podkreśliła trudną długoletnią pracę, wielkie poświęcenie, odpowiedzialność i sumienność w pracy. „**Pani doktor Kwiatkowska jest wzorem postępowania lekarza w stosunku do pacjenta. Wiele widziała i zawsze miała serce dla swoich pacjentów**”.

Łzy wzruszenia widać było praktycznie w oczach wszystkich gości i samej bohaterki. Jedną z pielęgniarek głośno zastanawiała się, jak to teraz będzie w przychodni. „Pani doktor była tu pierwsza. Gdy przychodziło się już była. Pracowała od godz. szóstej, co bardzo cieszyło pacjentów”. Pani doktor wyjaśniła, że nie się nie bierze samo z siebie. Do takiej pory rozpoczynania musiała się przyzwyczaić, jednak później to już nie był żaden kłopot. Wczesne wstawanie weszło w krew, niczym nałóg. Lekarz jest przecież dla innych.

Najdłużej z doktor Kwiatkowską pracowała **Janina Stawska**: — Mnie zawsze interesowała chirurgia, pani doktor właściwie mnie wychowała, byłam jej uczennicą. Współpraca układała się mi dobrze. Doktor Kwiatko-

wska jest lekarzem z powołania, dla cierpiących zawsze ma uśmiech. Bo wiadomo, że do nas ludzie wchodzą i tak przerażeni. Bywały dni, gdy trzeba było przyjąć po kilkadziesiąt osób. Nigdy nikogo nie odesłała, starała się przyjąć wszystkich bez narzekań. Zdarzało się i przypadki, gdy była jedynym lekarzem w przychodni. Udzielała porad i w innych specjalnościach. Na ile mogła, chciała ulżyć choremu. Jedyną zapłatą za cały trud lekarza bywa uśmiech pacjenta, świadomość, że czuje się lepiej. Z panią doktor zżyłam się mocno. Teraz będę musiała przestawić się, bo każdy lekarz ma swój rytm pracy.

Maria Kwiatkowska mówi o emeryturze z nutką niespełnienia. Bardzo jej będzie brakowało zawodu, czuje się w pełni sił i chęci. Z pewnością nie porzuci pracy z młodzieżą. Zamierza też pomóc córce (lekarz ginekolog). Oczywiście odpocznie trochę, więcej czasu poświęci psiom i dziecku. Może pojedzie na obóz z młodzieżą. Z pewnością nadrobi zaległości w literaturze, zajmie się robotkami na drutach i haftowaniem. W marzeniach pozostaje egzotyczna wycieczka.

K. S.

Fot. R. Strzelczyk

Baby, ach te baby...

To tytuł specjalnego koncertu, jaki z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet odbędzie się w ZDK „Lech” (7 marca, godz. 16.15). Wystąpi w nim głównie uzdolniona młodzież z kędzierzyńskich szkół, ale nie tylko. Będą piosenki, wiersze, tańce, iluzja, folklor cygański. Po raz pierwszy koncertu nie poprowadzi **Janusz Siedlaczek**. Godnie go spróbuje zastąpić **Bogusz Galdyś**, uczeń SP 10. Wstęp oczywiście bezpłatny. Zapraszamy.

(zet)

Konkurs o Paniach dla Pań

NAGRODA WARTOŚCI 600 000 zł

Fundatorzy: NSZZ Prac. ZChB, NSZZ „Solidarność”,
MZZ Prac. ZChB

Proponujemy Paniom zatrudnionym w ZChB zabawę, w której wykazać się można znajomością środowiska i kobiet, które tu pracują, kiedyś pracowały, bądź są w jakiś sposób z firmą związane. Odpowiedzi na poniższe pytania należy nadsyłać do redakcji w terminie 10 dni od daty ukazania się gazety. Nagroda przypadnie osobie, która trafnie odpowie na największą ilość pytań. Życzymy miłej rozrywki.

1) Całymi latami widać ją było w okienku zakładowej kasy. Prowadziła też agencję PKO. Dziś już na emeryturze.

2) Pracowała długo w dziale osobowym, działała w komisji socjalnej i mieszkaniowej. Dziś w gronie emerytów.

3) Znana z ciągów do narciarstwa i plastyki.

4) Jedyny w „Blachowni” autentyczny budowlaniec w spódnicy. Można ją było spotkać na wielu budowach zakładowych i osiedlowych. Dzisiaj w SOWBUDZIE.

5) Najlepsza w Polsce, podopieczna, wychowanka Stanisława Wolkiewicza.

6) Dowodzi aktualnie blachowniańskim personelem medycznym i pielęgniarskim.

7) Wielokrotnie, wraz z różnymi zespołami zdobywała w ostatnich latach „Nagrody Życia Blachowni”.

8) Uczestniczka olimpiady w Barcelonie, sponsorowana przez ZChB.

9) Od dawna kieruje największym babińcem w ZChB.

10) Najpopularniejsza u nas propagatorka biegania i sportowego stylu życia.

11) Zawsze elegancka, uśmiechnięta i miła. Dawniej w Zakładzie Gospodarki Pozaoperacyjnej — teraz w roli pracującej emerytki.

12) Całą swoją zawodową drogę związała z księgowością. Przez wiele lat była zastępcą głównego księgowego. W 1980 r. odeszła na emeryturę.

13) Bardzo, bardzo długo prowadziła sekretariat jedynych jeszcze wtedy związków zawodowych ZChB.

14) Ranny ptaszek przychodni — zsywała i składała uszkodzone części pacjentów.

15) Przed paru laty zajmowała się ochroną środowiska w ZChB.



Wspaniały, radosny tydzień spędziły w Dusznikach, dzięki gestowi ZChB, dzieci z Państwowego Domu Dziecka w Kędzierzynie-Koźlu. Świetne warunki sportowe, piękna sceneria, smaczne posiłki. Czegoż więcej potrzeba do szczęścia? Brykały więc, szalały na sankach, maksymalnie wykorzystując niepowtarzalną i niespodziewaną okazję. Ci, którzy mieli możliwość widzieć tę dziecięcą radość, twierdzą że warto za coś takiego ponieść nawet znacznie większe koszty.

(zet)

Fot. A. Szopiński

Sprzedam mieszkanie w centrum
(powierzchnia 48 m²), telefon.

Informacja tel. 345—78 od 12.00 do 19.00

B — Gazeta samorządu pracowniczego ZCh „Blachownia” — ukazuje się co 10 dni. Rada Redakcyjna: Jan Butor, Kazimierz Kaliński, Ewald Kucharczyk, Jerzy Miśta, Jan Muszyński, Joachim Paruzel, Józef Piękoś, Zbigniew Sadowski (przewodniczący), Piotr Siwczyk, Norbert Szendzielorz, Andrzej Szopiński-Wisła (redaktor naczelny), Wanda Taczalska, Tadeusz Witko, Jan Witkowski, Henryk Żurek. Dziennikarki: Krystyna Soszyńska-Supron, Zofia Wisła-Szopińska, fotoreporterzy: Anatol Filipiuk, Romuald Strzelczyk, sekretariat: Joanna Sypniewska. Adres redakcji: 47-225 Kędzierzyn-Koźle 7. Tel. red. naczelnego 367-06, redaktorzy 366-10, teleks 039461. Wydawca: Agencja Usługowo-Handlowa „AWA”. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adiacji artykułów i korespondencji, a także zmian ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

KONTURY

Dodatek miejski 53(65)

Z człowiekiem sprawa...

O sobie w ogóle nie chcę rozmawiać. O dzieciach, szkole, nauczycielach, rodzicach — bardzo chętnie. Szkoła jest jej drugim domem. Bardzo, bardzo dużym. Jednym z największych w województwie. Mowa oczywiście o **Jadwidze Krupowej** i szkole podstawowej nr 19, mieszczącej się w osiedlu Piastów. Ponad 1600 dzieciaków, 90 nauczycieli. Multum najróżniejszych spraw, nie-mało problemów, ale i sporo radości.

Pani dyrektor jest związana z dzieciętnością od początku istnienia, czyli od roku szkolnego 1987/88. Wtedy to „ruszyły” pawilony A i B, w których podjęły naukę dzieci z klas I—III.



Otwarcie było uroczyste, z udziałem wielu oficjeli. Po otwarciu przyszła codzienność, a wraz z nią typowe zajęcia i sprawy. Potem dobudowano jeszcze 4 pawilony. Bardzo chciała, aby ta jej szkoła była nie tylko dobra pod względem jakości, sposobu nauczania, poziomu, ale przy tym ładna, wesoła, kolorowa. No i funkcjonalna. Z tym ostatnim było najmniej kłopotów, bo już architekt tak wszystko wymyślił, żeby całość miała sens. Jest stosowna ilość klas, pracowni, trzy sale gimnastyczne, tyleż szatni, przepiękna świetlica, ogromna jadalnia, biblioteka, czytelnia, dwie salki do gimnastyki korekcyjnej, po dwa pokoje nauczycielskie w każdym pawilonie, w tym jeden dla niepalących, co jest ewenementem. Sposób w jaki Jadwiga Krupowa opowiada o tej placówce, świadczy, iż emocjonalnie bardzo mocno jest z nią związana.

— **Zapraszam na spacer po szkole. Proszę obejrzeć w jakich warunkach uczą się nasze dzieci.**

A warunki są do pozazdrosczenia. Czyste, pięknie i kolorowo ustrojone klasy, pracownie, kwiaty na oknach, estetyczne stoliczki, krzesła, wykafelkowane mini-kąpiki czystości z umywalkami. Odpowiednio wyekspozowane najróżniejsze prace dzieci.

— **To wszystko zasługa wspaniałych ludzi, którzy mi pomagają. Tylko w tym roku szkolnym rodzice odnowili 13 klas. Bardzo dużo robią też nauczyciele. Niektórzy własnoręcznie malują sale, kładą elementy boazerii. Aż serce rośnie. Oczywiście nie wszyscy tak traktują swoje obowiązki. Są i tacy, którzy kończą lekcje i już**

ich nie widać. Ale wielu jest wspaniałych, pełnych energii i chęci. Miło z takimi się pracuje.

Ona sama należy do tych, którzy w szkole spędzają sporą ilość czasu. Mimo tego, ciągle nie ma go dość na to, co chciałaby zrobić. Doba jest zbyt krótka. Na szczęście obowiązki domowe nie są już takie dokuczliwe jak wtedy, gdy były małe dzieci. Dzisiaj dwie córki, są już dorosłe. Może więc pozwolić sobie na wydłużony czas pracy.

Bardzo mocno podkreśla w rozmowie zasługi innych, sama chowając się w cieniu. Wspaniali są rodzice, nauczyciele, samorząd uczniowski, rada rodziców. I o tym napisać się powinno, jej zdaniem. Ale nie o niej. Twierdzi, iż wszyscy dyrektorzy szkół robią to samo co ona. A, że akurat w plebiscycie telewizji kablowej Astel, na Najpopularniejszą Postać 1992 r. zajęła wysokie, bo trzecie miejsce, to ponoć przypadek. Uważa, podobnie jak jej ulubiony pisarz A. Camus, iż „łatwiej zdobyć sukces, niż na niego zastąpić”.

Trafiła do Kędzierzyna-Koźla po studiach. Jej pierwsza praca to nauczanie historii w szkole podstawowej w Kłodnicy. Potem, krótko była SP 6, długo, bo aż 19 lat SP 9 i teraz od lat sześciu SP 19. Jako pedagog kieruje się zasadą znalezioną kiedyś w tekście Komisji Edukacji Narodowej: „nauczyciel musi pamiętać, że z ludźmi sprawa, choć z dziećmi sprawa”. Nie lekceważy żadnego ucznia, choćby najmniejszego, nie bagatelizuje żadnego problemu, choćby najbłahszego. Stwarza dzieciom nie tylko możliwość zdobywania wiedzy, ale i kształtowania osobowości, rozwijania zainteresowań. W szkole ukazują się co tydzień dwie gazetki — IDOL, dla starszych klas i IDOLEK dla młodszych. Echo szkoły zaś, to duża gazetka ścienna. Działają też szkolne radio. Koncertuje tu filharmonia opolska, odbywają się spotkania z pisarzami, dzieci wystawiają przedstawienia. Działają prężnie ZHP i TPD. Nauczyciele i uczniowie organizują różne akcje — ostatnio na rzecz dzieci niepełnosprawnych, chorych na białaczkę, Orkiestry Świątecznej Pomocy. Wzorowo, z daniem pani dyrektor, działają szkolna świetlica. Ósme klasy miały w tym roku studniówkę, przygotowywaną głównie przez uczniów. Zorganizowano też bal karnawałowy dla rodziców, z którego dochód przeznaczono na remont pozostałych dwu sal gimnastycznych. W szkole działa sklepik „Smakolify”. W ramach „zieleni szkoły” wypożyczają już ponad 400 uczniów. Przed każdym świętami w klasach odbywają się symboliczne wigilie. Nietypowo i nieszablono.

Jadwiga Krupowa, wie że w ciężkich czasach, kiedy na wszystko brakuje środków wiele nie można zdziałać. Nie znaczy to jednak, że nic. Ostatnio w szkole wyremontowano dach, odnowiono salę gimnastyczną. Wszystko dzięki ludziom wielkiego serca, których wkoło nie brakuje i którym jest bardzo wdzięczna. Uważa, że żyjemy wśród przyjaciół. I ma całkowitą rację.

Z. WISŁA

Fot. R. Strzelczyk

Astela'92

Plebiscyt TV Kablowej „Astel” na Najpopularniejszą Postać Roku 1992 w Kędzierzynie-Koźlu, został rozstrzygnięty na początku lutego. Telewizowie, z przedstawionych wcześniej propozycji drogą głosowania na kartach pocztowych, wyłonili 10 najpopularniejszych w mieście postaci.

Największą popularnością wśród odbiorców „Asteli” cieszy się **Leon Piecuch** (Klub HDK ZChB), na którego padły 344 głosy. Na drugiej pozycji ze 144 głosami znalazła się **Teresa Bączkowska** (UM Kędzierzyna-Koźle), na trzeciej (108) **Jadwiga Krupowa** (dyrektorka SP19). Na kolejnych miej-

scach uplasowali się: 4. **Urszula Grin** (Caritas Kędzierzyna-Koźle), 5. **Józef Drozdowski** (szef Wydziału Ruchu Drogowego), 6. **Urszula Tomanek** (emerytowany nauczyciel), 6. **Magdalena Kupiec** (LO Kędzierzyna, olimpijka), 7. **Robert Węgrzyk** (popularny „Dziadek”), 8. **Zbigniew Stanis** (kierownik ODK „Komes”), 9. **Miroslaw Borzym** (prezydent miasta), 10. **Zenon Charczuk** (NAK), **Jerzy Fuchs** (nauczyciel i trener), **Daniel Nurzyński** (kier. wyd. oświaty, kultury i rekreacji).

W plebiscycie oddano łącznie 693 głosy.

(zet)

Konferencja prezydenta

Co w mieście piszczy...

W „TO” z 17 lutego znalazł się tekst „Jestem gotów”, z nadtytułem „Spotkanie prezydenta z dziennikarzami”. Sądził, że rzecz dotyczy Kędzierzyna-Koźla i konferencji prasowej prezydenta naszego miasta, która odbyła się także 17 lutego w DK „Chemiku”. Ale okazało się, iż tym razem chodziło tylko o prezydenta Wałęsę. Aby uzupełnić lukę w informacji, zamieszczamy więc relację z tejże konferencji, w której uczestniczyli przedstawiciele gazet ukazujących się w Kędzierzynie-Koźlu, czyli „Serwusa”, „Życia Blachowni” i „Trybuna Kędzierzyńskich Azotów” oraz sieci TV „Astel” i Telekuriera Miejskiego „Kontury”.

MIROSLAW BORZYM: — Chciałbym to pierwsze nasze spotkanie zacząć od sprawy związanej z szeroko rozumianą informacją, gdyż tutaj pojawiają się różnego rodzaju wątpliwości. Docierają do nas sygnały i pytania, dlaczego to jest tak, a nie inaczej. Jak wiadomo reprezentuję instytucję, która była, jest i będzie poddawana krytyce, co jest nieodłącznym elementem sprawowania władzy. Osobiście opowiadam się za formą, która służy naszej lepszej pracy, natomiast daleki jestem od aprobowania krytykanctwa, informowania mieszkańców w sposób niedokładny, z niedopowiedzeniami, sugerując, że są różnego rodzaju inne rozwiązania. Najpierw może ustosunkuję się do sprawy realizacji programów telewizyjnych. Mamy w mieście 4 właścicieli sieci TV. Latem zrodziła się idea stworzenia miejskiego programu informacyjnego, w którym informowano by o różnych rzeczach realizowanych przez urządy. W grudniu Zarząd Miasta zdecydował się na konkurs ofert. Złożyły je dwie firmy: **ASTEL** i **VIDEOPOL**. Postanowiliśmy, że przez miesiąc obie one będą realizować programy sponsorowane przez UM, a potem zapadnie decyzja, którą z tych ofert się wybierze. Postanowiono, iż będzie to firma **ASTEL**, motywując to niższą ceną jak i zasięgiem oddziaływania. Postanowiliśmy też, że te programy informacyjne będą emitowane we wszystkich sieciach jak funkcjonują w naszym mieście. (...) Chcę powiadomić też, że z dniem 25 lutego rozpoczyna w mieście działanie filia radia opolskiego, co jest jednym z przykładów na to, że jako urząd nie boimy się krytyki, wręcz przeciwnie, doceniamy jej rolę. (...) Chciałbym się przy okazji ustosunkować do tych informacji, jakie pojawiają się w niektórych gazetach. Chodzi mi tutaj o „Trybunę Opolską” (bardzo żałuję, że nie ma tu dzisiaj pana Zygmunta Nowaka), jak i naszą gazetę lokalną **NAK**.

Podaje się w nich informacje nie do końca dopowiedziane, wyrwane z kontekstu, mogące sugerować, iż urząd jest siedliskiem zła, sił nieczystych. Ma to w moim mniemaniu wywołać określony skutek. Przeciwno takim sformułowaniom, chciałbym osobiście bardzo zaprzeczyć. (...) A teraz czekam na pytania.

— **Wczoraj odbyło się w tym mieście spotkanie wojewody i jednego z wice-wojewodów z Zarządem Miasta. Odnosząc wrażenie, iż było to spotkanie konspiracyjne, ponieważ nikt z przedstawicieli kędzierzyńskich masmediów o nim nie wiedział.**

— Jest to, przynajmniej tutaj, nasz błąd. Ale chcę powiedzieć, że to spotkanie nie miało charakteru masoneryjnego, czy jakiegoś tajnego. Było to normalne spotkanie robocze. Wyjaśniliśmy szereg kwestii na linii współpracy urządy wojewódzki—urząd miejski. Chodziło przede wszystkim o realizację inwestycji, które są współfinansowane poprzez budżet wojewody. Mam tu na myśli obwodnicę, stację uzdatniania wody, czy też finansowanie Miejskiego Zarządu Dróg, który przyjęliśmy dwa lata temu. Ponadto poruszaliśmy te sprawy, w rozwiązaniu których pomocy pana wojewody oczekujemy. Mam tu na myśli sprawę wolnego obszaru celnego, ochrony środowiska, sfery budżetowej obsługiwanej przez państwo. Głównym tematem była sprawa przejścia oświaty, bo to czeka nas już w niedalekiej przyszłości — w styczniu przyszłego roku.

— **Niemalże przed chwilą dowiedziałem się, że ponoć ma zostać zlikwidowana jedyna szkoła sportowa w tym mieście.**

— W sposób wiążący nie mogę dzisiaj udzielić odpowiedzi. Rzeczywiście są, proszę państwa problemy. Zdecydowaliśmy się w roku ubiegłym na przejście dwóch obiektów o profilu sportowo-kulturalnym tj. domu kultury „Chemik” oraz pływalni, i na podstawie porozumień zawartych z zakładami azotowymi współfinansujemy nadal działalność. Natomiast szkoła sportowa, która była współfinansowana przez kuratorium, ma problemy związane z odpłatnością za swoje usługi, bowiem kuratorium wycofało się z finansowania. Zorganizowaliśmy już spotkanie z rodzicami dzieciaków z tej szkoły i sądzę, że nie dopuścimy do tego, aby ta szkoła zniknęła. Być może trzeba będzie jednak trochę zmienić formę jej działania, ponieważ w tej chwili miasta nie stać na to, aby w pełni wziąć na swoje barki jej obciążenia finansowe związane z funkcjonowaniem.

(zet)

Temat pokazywany w Telekurierze Miejskim KONTURY. Emisja co tydzień: VECTOR — poniedziałki (powtórka czwartki) godz. 17.30, kablówka w Koźlu — poniedziałki 20.10, powtórka we wtorki — 17.30.